

## TADEUSZ BARANOWSKI

ur. 1945; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, współczesność
Słowa kluczowe	projekt PRL w Lublinie. Wirtualne muzeum opowieści o mieście, Baranowski, Tadeusz (1945- ), malowanie obrazów, wystawa, praca twórcza, praca artysty

### Uwolnijcie swoje zmysły

Z tym malowaniem generalnie mam sukces na Facebooku. To jest śmieszne, ale to jest takie prawdziwe. Mam stronę artystyczną przez Facebooka założoną, gdzie jest takich ludzi, których kompletnie nie znam, prawie pięć tysięcy polubień tych moich obrazów. Zwracają się do mnie z zagranicy różni [ludzie], żebym przyjechał i może wystawę zrobił. Powiem szczerze, ani zdrowotnie, ani finansowo mnie na to nie stać, na taką imprezę. Więc można powiedzieć, że troszeczkę liczę jeszcze na cud. Do galerii jakiejś się zwrócić. Myślałem, że właśnie może przy okazji tego stulecia czy jakiejś wielkiej, okrągłej rocznicy w Lublinie, taki miałem plan, że zrobiłoby się wystawę w Lublinie, trochę prac mojego ojca, trochę moich. I tam zwróciłem się o pomoc do mojego kolegi, ale nie wiem, nie miał głowy, nie zainteresował się tą sprawą. Pozostaje mi tylko jedno, przestałem się przejmować tym, że na razie mam jakieś trudności. Gdzieś zapraszany jestem na jakieś takie wystawy i doszedłem do wniosku, że to kompletnie nie ma żadnego sensu, dlatego że tak prawdę mówiąc, nikt tego nie ogląda. Miałam ogromną wystawę w Związku Polskich Artystów Plastyków w ubiegłym roku. Twierdzili, że to był ogromny sukces, bo w czasie wakacji było kilkaset osób na tej wystawie. To jest tak wielki sukces na wernisażu, bo było kilkaset osób, potem dwa tygodnie wiszą wystawy w Związku, kompletnie bez ludzi. Ponieważ Związek Polskich Artystów Plastyków nic nie robi, żeby zorganizować na przykład kogoś, kto by oprowadził albo zorganizować akcję, żeby ogłosić gdzieś, nie wiem, w gazecie jakiejś czy coś, że jest oglądanie obrazów, przyjdzie autor, czy są chętni. Są szkoły, można by porozmawiać o tym. Ja miałem taką przedziwną historię, że wozili mi te obrazy, dwóch facetów budowlańców, od przybijania gwoździ, takich różnych rzeczy. Ja sobie nie mogłem dać rady z powieszeniem tego tam. A było pięćdziesiąt obrazów powieszonych. Poprosiłem, czy by oni tego nie mogli zrobić, za pieniądze oczywiście. Był facet taki w Związku, który miał mi to zrobić, ale mi tydzień przed powiedział, że nie robi. Bo tam coś mu wypadło. Więc ja się znalazłem w takiej

sytuacji, że musiałem to zorganizować. Zapakowali te pudła, stąd wozili, dwa razy, ogromnym samochodem. No bo sam obraz jak obraz, ale pięćdziesiąt pudeł, które mają, niektóre metr osiemdziesiąt, jak szafy z Ikea, niektóre obrazy, które tam mam w pokoju. Oni to przywieźli, rozpakowali i od razu zabrali się do wiercenia dziur i wieszania. Powiesili to wszystko. I jak już się skończyła wystawa, o dwunastej w nocy umówiłem się z nimi, że będziemy to rozbierać i pakować wszystko, bo to jednak była straszna robota. I jeden z tych ludzi, kierowca z tą ciężarówką gdzieś tam pojechał z częścią obrazów do domu, a jeden został, przy mnie tam siedział. Tu ze ścian zdejmowano, pomagali mi, pakowali do tych paczek. I mówi do mnie tak: „Panie Tadeuszu, niech pan mi powie, o co to właściwie chodzi w tej sztuce?”. To człowiek prosty jak konstrukcja cepa. Nic, tylko tynki, ściany, w ogóle żadnego zainteresowania. Więc ja coś tak mówię, tak stosownie do tego, może zacznę coś jakoś ściemniać. A on mówi: „Wie pan co, powiem panu taką rzecz: jak żeśmy wyjęli te pana obrazy i pan pojechał do domu, żeśmy ustalili wszystko, ustawili. To ten mój ten kolega mówi do mnie tak: Słuchaj Jarek, co to kurwa wszystko znaczy?” A on mówi: „Nie wiem, nie mam pojęcia”. On mi to opowiada. Mówi: „Proszę pana, przyszliśmy na drugi dzień skończyć i mój kolega mówi do mnie: „Słuchaj, spojrzysz na to, przecież w tym jest jakiś sens. Mnie się to zaczyna podobać”. Po prostu chodzi o to, że nie ma żadnego przygotowania, nic się nie robi w tym kierunku, żeby z ludźmi porozmawiać, żeby pokazać [sztukę]. Ja nie wiem, co on zrozumiał, ale na nim to zrobiło wrażenie. To wisiało w sali ogromnej, 250 metrów kwadratowych, 50 obrazów, jeden z drugiego wynikał w jakiś sposób. To nie są te, co tu wiszą, to są jakieś stare jeszcze, bo nie miałem miejsca, gdzie wsadzić, to jej powiesiłem na ścianie w tej chwili. Co się okazuje, że nie ma kompletnie żadnej edukacji. Jak do mnie piszą na przykład ludzie na Facebooku, którzy tam malują, czy tam zaczynają malować: „Niech pan zrobi nam jakąś korektę czy coś takiego”, to ja im mówię: „Słuchajcie, nic nie zrobię, nic takiego, tylko po prostu powiem wam jedno, uwolnijcie swoje umysły. Nie przyglądajcie się na nic. Macie w sobie coś, czujecie, że tam coś jest. A zanim wypracujecie, może minąć dwadzieścia lat. Zanim zobaczycie, o co chodzi. Nigdy nie będzie tak, że w momencie, kiedy już czujecie ducha twórczego, to wy się rzucicie na płótno i wam coś wyjdzie na płótnie. Nigdy, trzeba robić. Trzeba robić, trzeba robić, trzeba robić”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-07-11, Jaktorów
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Transkrypcja</b>	Elżbieta Graboś
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Góra-Stępień
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"